Nr 32. Kraków, dnia 10 sierpnia 1924 r. Rok XII.

# PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.

Naczelny organ Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Prenumerata roczna wynosi: w Polsce 4 zł. 80 gr.; zagranicą 12 zł.; w Ameryce 4 dolary. (Nr poj. 10 cent.)

Wychodzi co niedzielę.

Cena numeru: 12 groszy.

Redakcja i administracja: KRAKÓW, MAŁY RYNEK 4
Konto czekowe P. K. O. w Warszawie 140.858; w Krakowie 401.065.

Ogłoszenia: 30 groszy za wiersz milimetrowy. Cena obowiązuje od ogłoszenia w nagłówku.

Przedstawicielstwo na Amerykę: Księgarnia Krajowa, 953 N. Ashland Ave, Chicago, Illinois.

# Do naszych rolników
## wobec katastrofy żniwnej i jej przyczyn.

**Żniwa zbliżają się do końca** Wbrew nadziejom, żywionym niemal do ostatka, wbrew wiadomościom przez pisma podawanym,

**wypadły one fatalnie**

**w wielkiej części naszego państwa.**

Jeżeli idzie o dzielnice, to najlepiej jeszcze zbiory wypadły w Poznańskiem, średnio w Małopolsce wschodniej, **w Małopolsce zaś środkowej i w wielkiej części byłej Kongresówki**

**wypadły zupełnie źle.**

Wielka część zbóż uległa zupełnemu zniszczeniu skutkiem gradów, gwałtownych burz i wylewów rzek i potoków, nie mówiąc już o wyleżeniu przez śniegi. To wszystko jednak jest drobnostką wobec ogólnego nieurodzaju i klęsk, jakie potem przyszły.

Zamiast **żyta** zebrało się trochę lichej słomy tak, że często

**zbiór nie pokryje zasiewu.**

Pszenicę zniszczyła **niezmiarka do tego stopnia, że niejednokrotnie musiano zaniechać zbioru tego zboża,** bo nie było ani ziarna, ani słomy. Bardzo często w niektórych powiatach skoszono ją wcześnie na paszę, w wielu wypadkach na pniu spalono **Jęczmień** także przepadł, a co się zbierze, wygląda więcej na plewy, niż na ziarno.

Trochę lepiej przedstawiają się ziemniaki i owies. Gdyby więc ziemniaki nie dopisały,

**będzie generalny głód,**

gdyż bardzo wielu gospodarzy **żyta nie będzie miało nawet na zasiew.**

Przyczyn tego katastrofalnego nieurodzaju należy szukać nietylko w klęskach elementarnych, bo te nawiedziły albo niektóre okolice, albo też niektóre i to nieliczne gatunki zboża.

**Przyczyna tkwi głównie w zupełnem wyjałowieniu ziemi.**

Rolnicy, gnieceni w sposób niesłychany różnemi ciężarami, poniewierani na każdym kroku,

**zmuszeni sprzedawać swoje produkty za bezcen,**

**a przepłacać wszelkie wyroby przemysłu,** zostali doprowadzeni do tego, że **nie mogą sobie pozwolić na lepszą** uprawę, na zakupno nawozów sztucznych, słowem,

**na jakiekolwiek wkłady,**

bez których najlepsza ziemia rodzić nie będzie. I nie rodzi też. Zboże urosło trochę od ziemi, ale na ziarno już nie starczyło soków.

Zdając sobie sprawę z grozy położenia, Klub P. S. L. postawił wniosek w Sejmie, **domagając się od rządu udzielenia wydatnej pomocy** rolnikom, dotkniętym klęskami, dla dokonania zasiewów. (Wniosek ten podajemy na innem miejscu).

Równocześnie prezydjum Klubu odbyło konferencję w tej sprawie w dniu 31 lipca tak z prezesem Rady ministrów, jakoteż z zainteresowanymi ministrami.

Na tej konferencji oświadczył prezes Rady ministrów, **Grabski, że, jeżeli fakty potwierdzą** nasze przedstawienia, to gotów jest:

1) Przystąpić do zakupu zboża, potrzebnego na zasiew jesienny.

2) Zarządzić odpisy podatków gruntowych i przesunąć termin płacenia innych podatków. Oświadczył zaś pozatem, że Rada ministrów natychmiast się tą sprawą zajmie na podstawie wyż wymienionego wniosku.

Minister zaś kolei dał podpisanemu przyrzeczenie, przyjęte następnie przez p. Grabskiego, że gotów jest udzielić do 50% zniżki taryfy kolejowej dla przewozu zboża do siewu.

Wobec wagi położenia zechcą rolnicy jak najprędzej:

1) Przedstawić powołanym władzom rozmiary klęski dla uzyskania ulg podatkowych, tudzież przesłać odpisy Małopolskiemu Towarzystwu rolniczemu.

2) Tak rolnicy osobno, jak też instytucje, ich interesy zastępujące, winny sporządzić wykazy zapotrzebowania ziarna do siewu, ażeby uzyskać podstawę dla wykonania pracy przez nas rozpoczętej.

Wykazy te będą też potrzebne dla uzyskania wydatniejszych dla rolnictwa kredytów.

*Wincenty Witos.*



# Wyrok w procesie o krwawą zbrodnię 6 listopada.

Pamiętają wszyscy doskonale ów krwawy dzień 6 listopada 1923 r. Bezbrzeżny smutek i żal i wstyd padły każde prawe serce polskie za hańbę bratobójczej walki, za niewinną śmierć bohaterskich żołnierzy polskich 8 pułku ułanów, za sponiewieranie i zdeptanie majestatu prawa i majestatu Rzeczypospolitej.

Dzień 6 listopada tkwić będzie szczególnie w pamięci polskiego ludu, bo na bruku krakowskim spłynęła ręką skrytobójczych morderców rozlana krew synów chłopskich, pełniących twardy, żołnierski obowiązek.

Pamięć zbrodni bratobójczej, to najsmutniejsza plama krwawa, tkwiąca w mózgu. Chciałoby się ten obraz wydrzeć, wymazać z pamięci, taki przerażający ogarnia smutek, na wspomnienie, na myśl samą, że to stać się mogło, że mogły zaistnieć choć na bardzo krótko takie okoliczności, by zapamiętanie, nienawiść i instynkt morderczy mógł opętać piekielnie nastrojone dusze „niby“ braci.

A jednak tak się stało. Dnia 6 listopada 1923 r. znaleźli się ludzie, którzy odważyli się planowo i z rozmysłem, ze świadomością tego, na co się ważą, nietylko wyrwać życie, najdroższy skarb ludzki, niewinnym ludziom, ale pohańbić święty sztandar Ojczyzny, Jej prawa, Jej dostojeństwo.

Jakież straszne zdziczenie, jakiż obraz powojennego upadku moralnego, jakież szyderstwo z najświętszych ukochań całego narodu polskiego!

A jednak. Dnia 6 listopada padli żołnierze nasi od kul szumowin, nie w walce regularnej, nie na froncie, gdzie się ma wroga, o którym się wie, że jest wrogiem, ale od wrogów ukrytych. Kule padły do nich z tłumu, z ukrycia, z za drzew, z za krzaków na plantach, z dachów i okien kamienic, wtedy, gdy oni ani jednego strzału nie oddali.

Strzelający zbrodniarze dobijali rannych i umierających.

Na naród polski padła plama ohydna, straszna, przerażająca swą potwornością. Trzeba zapić lub zabić w sobie sumienie, trzeba stać się nikczemną bestją, żeby coś podobnego dokonać.

A majestat państwa? a dostojeństwo armji? a po-

rządek społeczny? posłuszeństwo prawu? Gdzie to wszystko?!

Zbrodniarzy krakowskich te wielkie rzeczy nie obchodziły, nie przerażały. Któż to za ludzie byli? Czyż to nie szakale?

Organizatorowie tego niesłychanego w dziejach szalonego tańca zbrodni i ohydy parli wyraźnie do rozbicia państwa, do zwalenia go w gruzy otwarcie i jawnie.

W całym szeregu zebrań i komunikatów w pismach socjalistycznych puszczali bezkarnie bezecne ataki na ofiarny narodowy rząd polski, podkopywali systematycznie jego powagę, a tuż przed 6 listopada siali nastroje bolszewickie.

Pamiętają to wszyscy i wzdrygają się na samą myśl o tych dniach hańby. Wszystkie uczciwe pisma, wszyscy prawi Polacy jednozgodnie wyrażali sąd potępienia za tak niecną robotę.

O co bowiem w nagonce szalonej chodziło? Oto na czele rządu stanął zasłużony bojownik lepszej doli ludu i gorliwy patrjota, Witos, by nawę państwa prowadzić z toni i pewnego upadku.

Utrącić chłopa-patrjotę, wodza wielomiljonowej rzeszy chłopskiej, oto, co jawnie głosili przywódcy partji socjalistycznej.

Wyzyskali trudności gospodarcze, nieróbstwo i rozleniwienie, życie nad stan, aby tym, którzy z ofiarnością i trudem chcieli dla Ojczyzny pracować, tę pracę uniemożliwić, do uzdrowienia i ratunku państwa nie dopuścić.

Te wszystkie sprawy stają nam żywo przed oczyma.

Ból patrjotyczny, troska o przyszłość narodu polskiego, lęk o Polskę, ta krew niewinnie przelana od kul skrytobójczych morderców, honor Rzeczypospolitej i godność narodu wołały o sprawiedliwość. O zbrodnię listopadową rozpoczął się był proces przed ławą sędziów przysięgłych.

Od sądu krakowskiego Polska oczekiwała cierpliwie, choć z wielkim niepokojem, werdyktu, któryby stwierdzał, że ład i praworządność muszą obowiązywać w Polsce, że przeciwko strasznej anarchji i bezprawiu, przeciwko zbrodniarzom pospolitym i mordercom sprawiedliwość wystąpi z powagą i surowością, bo tego wymaga od niej godność imienia polskiego i bezpieczeństwo jej obywateli i proste poczucie praworządności.

Stało się atoli inaczej. Dnia 31 lipca b. r. zbrodniarze zostali uwolnieni. Nie może być nic posępniejszego, nic bardziej ponurego, nad uczucie, które ogarnia na tę wiadomość mózg i serce każdego polskiego obywatela, który z troską patrzy w życie polskie, w jego przyszłość najbliższą.

Przysięgli zaprzeczyli wszystkim pytaniom, dotyczącym zbrodni buntu i rozruchów oraz wszystkich innych przestępstw politycznych.

Ława przysięgłych zatwierdziła jedynie pytanie, dotyczące zbrodni kradzieży, oszustw i sprzeniewierzenia co do 6 oskarżonych.

Wszystkich zbrodniarzy, oskarżonych o bunt, rozruchy, mordowanie w biały dzień żołnierzy na ulicach miasta, krakowska ława przysięgłych uwolniła całkowicie od winy i kary. Ciągnący się parę tygodni olbrzymi proces, na który zwróconą była uwaga całej Polski i którym interesowała się żywo zagranica, zakończony został jedynie łagodnemi karami na oskarżonych o kradzieże i jawne rabunki. Pozatem zbrodnia wyszła z procesu tego z triumfem, naigrawająca się w dalszym ciągu z Polski i z sumienia polskiego, szydząca z polskiego poczucia sprawiedliwości, z godności polskiego imienia.

Przysięgli, którzy zasiadali na ławach sędziów, wykazali wobec całej Polski, że nie dorośli do swego zadania.

Jakie uboczne czynniki grały tam rolę, nie chcemy na razie przesądzać, nie znając zakulisowych spraw tego procesu.

To jedno atoli pewne, że społeczeństwo w żywiołach swych nietylko narodowych, ale i praworządnych, przyjęło wiadomość o zapadłym wyroku z szczerym i głębokim żalem, że dalej z wyrokiem tym się nie pogodzi.

Społeczeństwo uznaje w całej pełni stanowisko prokuratorji, wnoszącej zażalenie nieważności. Społeczeństwo bowiem nie może pogodzić się z myślą, że agitatorzy antypaństwowi uchodzą bezkarnie, że mord dokonany na żołnierzach polskich, obrońcach ładu i porządku, obrońcach godności państwowej, pozostaje bezkarny.

Jakie tam czynniki działały — nie wiemy. Ale to wiemy, że społeczeństwo żądać będzie wyjaśnień, tembardziej, że nie przypuszcza, by Kraków — stolica uczuć polskich — miał obywateli tak skarłowaciałych, tak małego i tchórzliwego serca, że na mord i zbrodnię odpowiedzieć umieją — wyrokiem jak obecny, wyrokiem, który jest czarną kartą w rozwoju naszych stosunków wewnętrznych.

W życiu polskiem przy pilniejszem wpatrzeniu się weń, przebijają rzeczy nad wyraz smutne i bezgranicznie przykre. Dostrzec można dziwne stępienie, zobojętnienie na wszystko, cośmy powinni czcić, o cośmy powinni być gotowi przelać ostatnią kroplę krwi każdej chwili, dlaczegośmy żyć winni i czerpać wszystkie siły nasze i nadzieje.

Pisma socjalistyczne i bolszewickie z bezczelnością i nikczemnością próbują tlejący może gdzieś głęboko niepokój sumienia stłumić okrzykami triumfu i zwalenia odpowiedzialności za zbrodnię na rząd większości narodowej, na czele którego stał Witos.

Jest to huligaństwo i przewrotność nie mająca granic. Dowód to strasznej korupcji dusz i umysłów skrachowanych herojów socjalistycznych.

Miotają dziś obelgi na ludzi wielkiego poświęcenia i zasługi względem Ojczyzny ci, których zbrodnie uszły bezkarnie.

Straszna tragedja narodu polskiego z powodu krakowskiej zbrodni nie uciszyła krzykaczy socjalistycznych, bezkarność ich rozzuchwaliła.

Rokoszanie dzisiejszej doby, towarzysze Targowiczan, Djabłów, Stadnickich, Opalińskich, Radziejowskich i tylu, tylu wichrzycieli z przeszłości wobec słabości i bierności społeczeństwa odważają się na szkalowanie zacnych obywateli.

Niebezpieczeństwo bezkarności i anarchji wyłazi już dzisiaj z całą potwornością.

Od tej strasznej zgnilizny ratować się musi naród, ratować najbliższą i dalszą przyszłość, jeżeli nie chcemy ulec rozkładowi i upadkowi.

## „Kwiatki administracyjne" z przeszłości.

W senackiej rozprawie budżetowej senator Kędzior (P. S. L. „Piast") przytoczył w swem przemówieniu kilka ciekawych kwiatków administracyjnej polityki oszczędnościowej. Na podstawie przytoczonych przez senatora Kędziora faktów nasuwa się mimowoli uwaga, jak pożytecznym czynnikiem w sanacji finansowej państwa jest komisarz oszczędnościowy, p. Moskalewski i jak bardzo brakowało go w okresie pierwszych lat niepodległości.

„W ministerstwie zdrowia było coś 120 lekarzy, którzy nic nie mieli do roboty.

Ministerstwo spraw zagranicznych wysłało konsula polskiego do Szanghaju, gdzie nie mamy żadnych interesów, przyczem konsul nie jechał najkrótszą drogą przez Suez, ale przez Atlantyk i wiózł ze sobą kasjera, sekretarza i maszynistkę, żeby miał z kim flirtować.

W intendenturze naszej zeszli się intendenci austrjaccy i rosyjscy, którzy doprowadzili wyzysk państwa do niebywałej w Europie doskonałości. W 1919 roku do Bielska przybył oficer po sukno. Fabrykant żądał 28 koron za metr, lecz intendent nie chciał kupić, jeśli fabrykant nie zażąda 50 koron i nie da mu od nich odpowiedniej prowizji. Fabrykant, Niemiec, pierwszy raz w życiu widział takiego emisarjusza rządu.

Misja nasza wojskowa w Paryżu miała taką ilość automobili, że francuskie ministerstwo wojny pożyczało od niej auta.

W swoim czasie, gdyśmy sprowadzali zboże, wygodniej było kupować pszenicę w Banacie i na Besarabji, niż w Ameryce, lecz funkcjonarjusze nie chcieli brać prowizji w kiepskich koronach jugosłowiańskich i lejach rumuńskich i dlatego kupowaliśmy w Ameryce.

Ministerstwo kolei nabywało lokomotywy także w Ameryce, choć Austrja miała do zbycia lokomotywy 10 razy tańsze, a obecnie rezultat jest ten, że za mąkę i lokomotywy winni jesteśmy jeszcze półtora miljarda franków szwajcarskich!

Naczelnik wydziału w sekcji odbudowy wniósł raz podanie, żeby mu pożyczyć kilkaset tysięcy marek, bo chce założyć handel obrazami! — W ministerstwie spraw wewnętrznych byli buchalterzy, chemicy, górnicy, tylko nie było prawników".

Nic więc dziwnego, że dzięki takiej gospodarce, znaleźliśmy się na dnie nędzy. — Ale dlaczego chłopi, którzy w tych łajdactwach nie maczali rąk, mają dzisiaj wspólnie z innymi ponosić pokutę i uginać się pod ciężarami podatków, to chyba dlatego, że nie pomyśleli zawczasu o jedności. — Zwarto skupienie w P. S. L. „Piast", silna kontrola od dołu, silna organizacja, będą najlepszem zabezpieczeniem się, by to już drugi raz nie miało miejsca.



## Sprawa zasiewów jesiennych.

Jakkolwiek żniwa nie zostały jeszcze w całości ukończone, już dziś stwierdzić trzeba ogromny zawód rolnika. Żniwa nie dopisały. Są okolice, że zamiast zboża zebrano trochę chwastu lub w najlepszym razie pośladu. Niema więc mowy o tem, ażeby wystarczyć miało na chleb. To wiadomo — jak to mówi stare przysłowie — że, gdzie była stokłosa, będzie chleba do nosa, a gdzie była mietlica, będzie bez chleba tęsknica — a niestety, tego roku tak jest. A cóż dopiero mówić o zasiewach! Ani zboża na to nie będzie, ani się ono na zasiew w bardzo wielu wypadkach nie nadaje. **Trzebaby się też zastanowić, czy w pewnych okolicach siać gatunek zboża, który się epidemicznie przez lata nie udaje.**

Zboże więc na zasiew trzeba sprowadzać. A jeśli tak, należy wiedzieć, skąd i za co. Podobno Poznańskie ma niezły urodzaj i możliwe gatunki zboża, więc możnaby stamtąd pokryć bodaj część zapotrzebowania. Pytanie jednak, skąd na to wziąć pieniędzy. Rolnik ich nie ma, kredyt zaś sprowadza jeszcze większą ruinę, niszcząc lichwiarskiemi wprost procentami. Koszta przewozu koleją są horendalne. Rolnik sam sobie tu nie poradzi. **Polityka rządu zrobiła go żebrakiem,** rząd powinien zająć się nim teraz. Nie chodzi tu ani o łaskę, ani o **jałmużnę, chodzi tylko o spełnienie**

obowiązku wobec rolnika w interesie nie jego, ale w interesie państwa.

Jeśli to nie nastąpi, to na rok przyszły ujrzy Polska szerokie obszary gruntów nie zasianych nie u obszarników, lecz u wielu, wielu drobnych rolników. Następstwa będą bardzo przykre.

# Szkolnictwo powszechne w Polsce

## wedle budżetu ministerstwa wyznań religijnych i oświecenia publicznego.

(Dokończenie).

Nad szkołami powszechnemi mają nadzór inspektorzy szkolni, których w Polsce wraz z zastępcami jest 163. W naszej dzielnicy małopolskiej znamy inspektorów szkolnych z doby austrjackiej. Myśleliśmy, że gdy inspektorom szkolnym da się zupełną niezależność, to zyska na tem akcja szkolna. Niestety, życie powoli zaczyna pokazywać ujemne objawy. Dobrze, gdy mądry ma władzę, ale jest rzeczą niebezpieczną dawać szalonym brzytwę do ręki. Niektórzy bowiem inspektorowie szkolni z czasów ery austrjackiej tak nasiąkli pokostem biurokracji austrjackiej, że nie mogą mimo wszystko zrzucić z siebie skóry urzędnika austrjackiego. Chociaż inspektorzy szkolni mają zupełną niezależność, to jednak nie mają egzekutywy, a ich zarządzenia nie są wykonywane. Skutkiem tego licha jest administracja szkolna: szkoły brudne, nieoczyszczone, a w sezonie zimowym w wielkim procencie bezczynne, bo nie mają opału. Ten stan musi się zmienić.

W byłej dzielnicy austrjackiej mamy na 84 powiatów szkoły z ruskim językiem w 62 powiatach. Około 50.000 dzieci polskich uczęszcza do szkół ruskich, gdyż język wykładowy jest zależny od uchwały Rady gminnej. We wszystkich szkołach powszechnych w województwach: lwowskiem, stanisławowskiem i tarnopolskiem, języki polski i ruski są obowiązkowemi przedmiotami nauki od trzeciego roku nauczania. Dla mniejszości narodowych istnieją t. zw. klasy ekspouowane z programem szkoły 1-klasowej z językiem wykładowym polskim lub ruskim w tejsamej miejscowości, w której znajduje się szkoła z językiem nauczania większości.

W państwie polskiem mamy znaczną liczbę szkół z niepolskim językiem wykładowym (ruskim, białoruskim, czeskim, niemieckim, żydowskim, litewskim) Nauczycielami są obywatele wszystkiej narodowości. Polska prowadzi tedy rozumną politykę oświatową, pozwala się kształcić młodzieży w swoim języku macierzystym.

Jest nadzieja, że jeżeli ministerstwo wyznań religijnych i oświaty będzie czujnie czuwało i energicznie się starało, to po kilkunastu latach zniknie analfabetyzm wśród młodzieży, będącej w wieku szkolnym. Tępienie analfabetyzmu — to najważniejsze zagadnienie państwowe.

Na końcu muszę podkreślić jeden ważny fakt. Oddawna u nas, w b. dzielnicy austrjackiej, młodzież po ukończeniu IV klasy ludowej przechodzi na naukę do szkół średnich. Za czasów austrjackich starano się utrudniać przystęp młodzieży biednej do gimnazjów różnemi sposobami (np. mundury). Dziwnem jest, że teraz, kiedy święci triumf demokracja, wydaje się z ministerstwa wyznań religijnych i oświecenia publ. jakieś tajne okólniki, polecające redukowanie oddziałów szkół średnich. Naturalnie takie zarządzenie godziłoby najpierw w rzesze młodzieży włościańskiej. Przeciw temu energicznie wystąpił klub parlamentarny P. S. L. „Piasta“, który powziął stanowczą i energiczną rezolucję, domagającą się od rządu cofnięcia takich rozporządzeń, któreby miały ograniczać dopływ młodzieży do pierwszej klasy szkół średnich. To energiczne stanowisko zmusiło ministerstwo wyznań religijnych i ośw. publ. do wycofania takiego rozporządzenia.

Nie wolno nam gasić płomienia żądzy wiedzy. Iluż to znakomitych mężów wyszło z chaty wieśniaczej. Nie wiemy, gdzie rozrzucone są talenty, — to też nie wolno nam utrudniać dostępu do szkoły tym którzy pragną się kształcić. Jest znana zasada, że do prowadzenia wojny potrzeba pieniędzy, ale obok pieniędzy potrzeba drugiego ważnego czynnika, a nim jest wiedza, kultura, nauka. Jeżeli mamy odegrać ważną i wielką rolę w koncercie państw światowych, to musimy dbać o osiągnięcie należytego wykształcenia, aby o nas, Polakach, przestano mówić zagranicą, że jesteśmy barbarzyńcami. Analfabetyzm — to piętno, hańbiące naszego ducha. Pamiętajmy o tem, że „oświata ludu, dokona cudu.

*Tadeusz Kaniouski,* senator.

# Słowa i czyny.

Tak Dąbski, jak Bryl z Płutą głosili, że rozbili P. S. L. na to, ażeby dopomóc ludowi. Dotychczasowa ich działalność aż nadto dowodzi, co oni dla ludu zrobili, dlatego też wstrzymujemy się od wszelkiej oceny.

To jednak zaznaczyć musimy, że poza mydleniem oczu i to bardzo naiwnem, nie zrobili nic dla chłopów i nie zrobią, bo to, co robią, jeśli co może chłopom przynieść, to tylko niepowetowaną szkodę. Kłamstwa i oszczerstwa, rzucane na tych, którym wszystko zawdzięczają, są i pozostaną ich jedyną bronią, dziś już bardzo silnie stępioną. Że jedynie Klub „Piasta“ ma wyczucie potrzeb wsi i rolnika drobnego, dowodzi chociażby to, że ani jeden z klubów, niby to ludowych, nie zdobył się ani na jedno słowo, ani na jeden krok w sprawie ulg dla zniszczonych rolników przez ostatnie klęski o charakterze ogólnym i przyjścia rolnikom tym z pomocą dla dokonania zasiewów. Jedynie uczynił to nasz Klub, stawiając wnioski w Sejmie w samą porę i starając się drogą nacisku na rząd żądania swoje w czyn wprowadzić.

Jakżeby to inaczej wyglądało, o ile lepszy byłby rezultat, gdyby ci „przyjaciele“ rzekomi chłopów, nie byli osłabili ich siły. Nie dziwimy się p. Cieplakowi, że nie wyczuwa sytuacji i nie wie, co dolega biednemu chłopu, gdyż on myśli o pomadkach na wyrównanie zaniedbanej ostatnio fryzury, Brylowi i Pawłowskiemu, bo ich zjada troska o lasy, dwory i młyny, Dąbskiemu, bo stara się skwapliwie zrobić z Thugutta warjata, choć zapomina o tem, że myśmy dawno wiedzieli, że całe „Wyzwolenie“ nadaje się do dobrze strzeżonego domu obłąkanych, lecz dziwić się musimy Toczkom i Łaskudom, którzy tak rychło o swoich obowiązkach

względem chłopów, zapomnieli i ani słów, ani czynów u nich nie słychać.

*Poseł.*

# Wycieczka do Górnej Wsi i Myślenic.

(Dokończenie).

Widok tych pastuszków przypomniał mi mą młodość i młodość kolegi, kiedy to i myśmy się trudnili tem szlachetnem zajęciem — co nam nieraz z przekąsem zarzucano. Piszącego pytał kiedyś dorobkiewicz, nie szlachcic, „czy to prawda, że pan dawniej bydło pasał?“

— Tak — odpowiedziałem — a dziękuj pan Panu Bogu, żeś ty nie pasał.

— A dlaczego? — pytał. — A no dlatego, bobyś może do tego czasu pasał! Cóżem mu miał powiedzieć?

Jeżeli piszę o pastuszkach, to dlatego, że u nich wtedy była większa zgoda, miłość i solidarność, jak dzisiaj w Sejmie między chłopskimi posłami i senatorami. Kiedy pasterz jaki zadufany, że bogatszego ojca posiada, nie trzymał się gromady, ale się odłączał, to go wszyscy zwali: „Odludkiem“ i śpiewali mu dokuczliwe zwrotki, na przykład:

„Odludek, psi dudek, siedzi na granicy,
Żre g., paćkuje w parszywej donicy,
Odludku, psi dudku, nie chcesz z nami chleba jadać,
Wolisz z psami świństwa śniadać i t. d.“.

Takich przycinków — nie mógł zuchter długo wytrzymać i rad nierad wracał do gromadki.

Bógby dał, żeby się znalazł taki baca, któryby wszystkich chłopskich posłów zespolił w jedną gromadę a wtedyby i sprawy chłopskie i narodu inaczej wyglądały! Niestety! nie ma się na to!

Schodząc z pola ku dolinie, usłyszałem miły głosik dzwonka na Anioł Pański, który się odezwał z maciupeńkiej kapliczki, zbudowanej na gruncie Jędrusia. Na tablicy wykuto r. 1750, a więc liczy sto siedmdziesiąt cztery lata.

Miał rację ten, co napisał:

„Jak to miło wieczór bywa,
Kiedy dzwonek do snu wzywa“...

Po zgiełku warszawskim, po pracy politycznej, wśród ludzi, którzy jeden drugiego radby w łyżce wody utopić, gdzie każde twe słowo podchwytują, to ta miła wieczorna chwila, wśród pracowitej, szczerej braci siermiężnej była dla mnie prawdziwym balsamem i wytchnieniem.

A nietylko w Sejmie widzi się takie stosunki, ale pożal się Boże, nie lepiej jest i w wielu wioskach i powiatach.

I trafnie to opisał onegdaj jeden:

„Nigdzie nie ujrzysz braterskiej źrenicy,
Spojonych ramion, ni krewniaczych dusz,
W kąt poszły: cnota, hymny o ziemicy,
Tradycja, miłość i wstręt do burz.
Bóg nam odpuścił, jak grzesznym odpuszcza,
Wrócił nam ziemię praojców i pieśń,
A my cynicznie, jak pijana tłuszcza,
Kalamy dobro, czcimy brud i pleśń“.

(K. Ryś z Łodzi).

Udałem się na spoczynek do sypialni koleżki. Malutka izbina bez podłogi, bez mebli, ale za to pełna książek i papierów, że ledwo jest plac na proste, twarde łoże. Taki przepych u tyloletniego gospodarza i posła. Biedny Jędrucha, tak, jak wszyscy politycy, zaniedbał gospodarstwo, które, jak widać, było pięknie prowadzone, szczególniej sad i pasieka.

Że i moja sypialnia nie lepsza, wyspałem się jak cztery dziewki i rano powitałem wschód słońca, który oblał całą wioskę swym letnim blaskiem.

O 7-mej rano udaliśmy się obaj pieszo, omijając bramę z chorągwiami i bramę z odpowiedniemi napisami przy szkole.

Gromady narodu kroczyło ku Myślenicom drogą wśród pięknych sadów, których tu nie brak, ale tego roku stoją bez owoców. Widziałem po ludności, że się odnoszą do kolegi z prawdziwą miłością, czem się nie wszyscy politycy pochlubią.

Na mieście były już gromady ludu, ale ja udałem się do starej kaplicy, budowanej w r. 1543, w której między innemi jest wizerunek i mego kochanego patrona. Omurowana wkoło, po murach sporo tablic kamiennych zmarłych mieszczan tutejszych, którzy zachowali jeszcze dużo starodawnej patyny wśród siebie, a są opiekunami tej kaplicy. Klucz do niej miał p. Gorączko, który nam otwarł kaplicę i był przewodnikiem.

Ołtarze nowe w stylu romańskim gustownie się prezentują a mój św. patron w wielkim ołtarzu pięknie w płaskorzeźbie wyrzeźbiony w drzewie mile mię ucieszył, jako że Małopolska ma kult do niego niewielki. Kościół główny wspaniały jest chlubą Myśleniczan, o osobliwie kaplica z cudownym obrazem M. Boskiej. Obraz ten, przywiózł książę Zbaraski Jerzy z Wenecji w r. 1590. Kaplica świeżo widać odmalowana, a na stropie widnieje herb Podkowa.

Sam obraz, nie duży, jaśnieje wśród świateł i złoceń.

Naraczie wyszła wotywa, którą „Piastowcy“ zamówili na naszą intencję.

Kościół po brzegi wypełniony ludem, my obaj z kolegą usiedliśmy w kąciku pod chórem.

Na chórze chór śpiewaków wykonał kilka podniosłych utworów, zaczynając od pieśni najstarszej Kyrie elejson. Były czasy i u nas, że lud prosty i nie prosty tylko tyle umiał śpiewać, lecz gdy się kultura wzmogła Kościół umieścił te słowa w litanjach.

Co sobie Jędrek myślał wtedy, nie wiem, ale, jakie myśli mnie do głowy przychodziły... trudno mi wypowiedzieć. Czemom biedny Kuba dożył w wolnej Polsce? Hej dobry Boże! Jeden duży ksiądz, niech z Bogiem spoczywa, pisał ongi, że: „Bojko idzie drogą, jaką chadzał Szela i Koryga“, a przecież się na takiego nie wyskrobałem!

Co potem było na pięknym rynku, jakie mowy pełne serdeczności, nie będę opisywał, żeby tych, którzy są dla mnie nie z taką miłością do większej goryczy i zgryzoty nie doprowadzać.

Wspomnieć muszę, że prezes Witos mówił tak wspaniale, tak w duchu narodowym, że chyba i dusze dzielnych patrjotów, pomordowanych w r. 1846, w pobliskim Gdowie, przez ciemnych, zbuntowanych chłopów, musiały się radośnie w mogile poruszyć.

Czego tu nie widziałem, to tego bestyjki bocka do którego mam taką słabość oddawna. Kto im tu mi

iusińskich przynosi, nie pytałem się, ale i u Jędrusia na stodole nie postał nogą.

Ale nietylko tutaj tych ptaków niema, bo i u nas w Małopolsce zachodniej, coraz ich mniej, a to z winy senatora Kędziora i jego pilnych uczni inżynierów, którzy skopali wsie i pola, osuszając je do imentu, tak, że biedne żabska nie miały gdzie się podzieć, a jak żab brakło, tak i boćki „kaput" wyniosły się do Kongresówki, która takich robót ani powąchała, i zażabiona jest straszliwie.

Kończąc tę parę słów, składam dzięki najpierw Panu Bogu, że mi pozwolił dożyć tak miłej lubo niezasłużonej chwili, a potem Szanownemu Komitetowi „Piastowców" w tym powiecie, a wkońcu tym rzeszom braci i sióstr zgromadzonych tamże i tym; którzy listownie i telegraficznie życzenia swe serdeczne nam złożyli: „Bóg Wam zapłać!"

Dzień św. Jakóba
Warszawa. *Kuba „Samorodny".*

# W imię prawdy!

W Nrze 30 Putkowego „Sztandaru" została zamieszczoną interpelacja, jaką w Sejmie wniosły kluby „Wyzwolenie" i „Jedność ludowa", w której zainteresowano się bardzo dużo moją osobą, oraz nawymyślano mi i naurągano dostatecznie w taki sposób — jak się tego tylko od Wyzwoleńców spodziewać można, a wkońcu zdobyto się na dość dużą odwagę, bo zaryzykowano bez stwierdzenia istotnego stanu rzeczy twierdzenie, że inwalidą nigdy nie byłem i nim nie jestem.

Nie miałem nigdy zamiaru przed nikim, a tembardziej przed Wyzwoleńcami chełpić się, czy też spowiadać z moich osobistych przeżyć wojennych. Kiedy atoli znaleźli się ludzie, którzy, choć sami mocni jak tury, potrafili zawsze tchórzyć przed służbą ojczyźnie — a mimo to ubierają się w togę patrjotyczną i w dodatku poniewierają innych, którzy sterani odniesionemi ranami i szpitalem, ledwie z życiem wrócili z wojny do domu — pragnę wyświetlić, ile jest prawdy w owej interpelacji, zwracając przytem uwagę, że gdyby przed jej wniesieniem poinformowali się byli panowie Wyzwoleńcy u czynników wojskowych, dowiedzieliby się o mnie bez trudu następującej prawdy:

1) Że od dnia 1 sierpnia 1914 r. do dnia 15 listopada 1918 r., a więc blisko 5 lat (oprócz 16 miesięcy, które w międzyczasie przeleżałem będąc chory lub ranny w szpitalu) walczyłem na frontach rosyjskim i włoskim.

2) Że na froncie nabawiłem się ciężkiej choroby, ponadto byłem dwa razy ranny, z tego raz ciężko — poczem po wyzdrowieniu zostałem przez władze wojskowe austrjackie, a potem polskie z wojska zwolniony jako inwalida z przyznaną mi pensją inwalidzką, którą mi wprawdzie w 1920 r. wstrzymano, przez co jednak inwalidą bynajmniej być nie przestałem.

3) Że w 1920 r. podczas ofensywy bolszewickiej jako inwalida, wcale do wojska nie wzywany, zgłosiłem się, jednak jako ochotnik i służyłem w niem blisko rok, a więc nietylko dla partji, ale i dla ojczyzny coś robiłem.

Spróbujcie panowie interpelanci sprawdzić powyższe fakty, a wtedy przekonawszy się i przypuszczam (choć trudno mi, znając was w to uwierzyć) zawstydzicie się napewno swego niecnego podstępku, przestaniecie mnie gryźć, oskarżać i silić się na to, aby mię zniszczyć, dlatego tylko, że jestem waszym politycznym nieprzyjacielem.

Tembardziej powinniście się wstydzić owej oszczerczej interpelacji, że patrzycie się przecież codziennie na to, jak całe legjony żydów obżerają się państwowym chlebem, dzierżawiąc różne koncesje, a jakoś dotąd nie rozdzieraliście jeszcze nad tem szat — owszem potem atakujecie Polaków inwalidów, aby żydzi wszystko mogli zagarnąć. *Maciej Czuła.*

# Prasa o wyroku w procesie o 6 listopada

„Głos Narodu" pisze pod nagłówkiem „6 listopada i 31 lipca":

...„Macie panowie wydać werdykt w sprawie zamachu na państwo. Ład i praworządność, to podstawy demokracji i porządku. Podeptanie władzy jest anarchją, a anarchja prowadzi do upadku państwa... Nie macie prawa udzielać amnestji. Zrobić to może tylko Sejm... Dawna Polska nierządem stała, bo zbrodnie polityczne były bezkarne... Jeżeli uszanujecie ustawę i staniecie się głosem sumienia publicznego, werdykt Wasz będzie sprawiedliwy".

Temi słowy żegnał przewodniczący trybunału, Markiewicz, sędziów przysięgłych, udających się na narady...

Sędziowie uniewinnili wszystkich, a więc także tego, który w liście do brata opisywał, jak to z zasadzki strzelał do żołnierzy, i tego, który z szablą w ręce prowadził oddział bojowców w sile 60 ludzi na zdobycie odwachu, i tego, co to chlubił się, że „strzelał jak pierony", i tego, który w przemyconej z więzienia korespondencji namawiał świadków do zmiany obciążających go zeznań, i tego, w którym policjant poznał strzelającego do żołnierzy bojowca, i tego, który nawet na rozprawie bronił tezy, że wolno obywatelowi nie słuchać zarządzeń władzy, jeśli je uważa za nierozumne, i tego, który 5 listopada wypowiadał rządowi walkę na zabój, i tego, który w dzień rozruchów ze zdobytej pancerki „Dziadek" wzywał robotników do wytrwania w walce aż do zupełnego zwycięstwa, a w dniu poprzednim ogłaszał militaryzację za nieobowiązującą... Uwolnił wszystkich 57... Wszystkich!!

# Kłamstwa „Naprzodu".

„Naprzód" tak zżył się z kłamstwem, że nie usiłuje dotrzeć do prawdy i zaznajomić się z tem, co nawet początkujący polityk wie doskonale. Oto w numerze niedzielnym z dnia 3 sierpnia b. r. pisze, że **„piastowiec, poseł Toczek, ruguje drobnych dzierżawców".**

Jest to kłamstwo. Wszyscy doskonale wiedzą, że **p. Toczek należy do duchowo pokrewnego „Naprzodowi" sławetnego „Związku Chłopskiego"**, nie wiedzą tego tylko żydzi z „Naprzodu". Pożałowania godni są czytelnicy „Naprzodu", jeżeli stale są karmieni kłamstwami. Ale zasadą „Naprzodu" jest kłamać, byle handel szedł, tylko, że kłamstwo ma krótkie nogi.

## Skutki roboty naganiacza p. Bryla w Dąbrowskiem.

Bryłowska „Sprawa Ludowa" ogłosiła szumnie o zdobyczach, poczynionych przez tego niepoczytalnego warchoła w pow. dąbrowskim. Nie zajmowaliśmy się tem wcale, wiedząc dobrze, że to są kłamstwa, godne p. Bryla i jego wspólników i, że robota ta rozpłynie się bez śladu, jak i cały ów rzekomy Związek chłopski. Że tak jest i, że nawet te nieliczne jednostki, które się dały zwabić podstępem, już odstępują, dowodzi niżej podane oświadczenie, nadesłane nam z Mędrzechowa, podpisane przez przewodniczącego i zastępcę brylowskiej organizacji.

O metodach zaś postępowania p. Banasia i poglądach ludności świadczyć może znowu pismo Zwierzchności gminnych Bolesławia i Mędrzechowa, które w całości zamieszczamy:

W dniu 27 lipca b. r., gdy odbywało się zebranie w Bolesławiu, wsi powiatu dąbrowskiego, zwołane cichaczem przez płatnego naganiacza p. Bryla, niejakiego Józefa Banasia, co oświadczył sam do p. Henryka Wardzały, że mu lepiej płacą, niż Piastowcy, nauczyciel z Mędrzechowa, p. Stanisław Nowak, zareagował w sposób spokojny i poważny na rzucane przez Bryla oszczerstwa i kalumnje na P. S. L. Jakkolwiek podziwiać należało spokój i rozwagę, która p. Nowakiem kierowała, wspomniany Banaś, nie mogąc w odpowiedzi znaleźć rzeczowych argumentów, rzucił się na niego z tyłu, uderzając go pięścią, a następnie uciekł do prywatnego mieszkania, aby uniknąć słusznego wyładowania na nim oburzenia. Czyn ten piętnujemy, jako niegodny i bandycki w zwalczaniu przeciwnika politycznego i wyrażamy Banasiowi pogardę. P. Nowakowi zaś wyrażamy za jego owocną i bezinteresowną pracę wśród ludu najwyższe uznanie i wyrażamy prośbę, aby, nie zrażając się tym wypadkiem, dalej pracował dla dobra ludu.

*Zwierzchność gminna Bolesław i Mędrzechów.*

**Mędrzechów** w Dąbrowskiem. Podajemy do publicznej wiadomości, że rezygnujemy z godności przewodniczącego i zastępcy przewodniczącego Związku chłopskiego w gminie Mędrzychowie, albowiem zamieszczono nas w powyższej szmacie, zwanej „Sprawą Ludową", zupełnie bezwiednie, gdyż wyraźnie na zgromadzeniu w Mędrzychowie, zwołanem przez rozbijacza i niedoparzonego politechnika, Banasia, w dniu 19 czerwca b. r., zastrzegliśmy sobie najwyraźniej publicznie, że nigdy nie pójdziemy pod komendę Brylów, Berków, Banasiów i im podobnych. Jakim jednak cudem wciągnięto nas bezwiednie pod ich sztandar, trudno narazie dociec.

Wobec tego oznajmiamy tu na tem miejscu publicznie pogardę, potępiając ich krętą politykę.

Oświadczamy, że stoimy niezłomnie nadal pod sztandarem P. S. L. „Piast".

Mędrzechów, dnia 2 sierpnia 1924.

*Stanisław Babula*, wójt. *Józef Jasak*, przew. Rady szkolnej.

---



---



## Czego oni chcą?

Nie było to nigdy i dla nikogo tajemnicą, że „Wyzwoleńcy", czyli Thuguttowcy (chociaż Thugutt się już dziś swoich imienników i wychowanków wstydzi) ciągnęli zawsze, niby jeleń do źródeł wodnych, do wszelkich wrogów Polski, bez względu na to, kto nim był, żyd, bolszewik, Białorusin czy Niemiec. Szczególnie do bolszewików mieli patentowani, krzykliwi obrońcy ludu tak wielkie nabożeństwo, przewracali do nich wiecznie przy każdej okazji ślepkami tak wymownie i prosząco, że sam Trocki musiał się zdziwić, skąd się tyle podłości i zdrady dla swojej ojczyzny u „Wyzwoleńców" mieści.

„Wyzwoleńcy" i bolszewicy, to były w polskim Sejmie dwa bratnie stronnictwa, dwa ciała polityczne najbardziej do siebie zbliżone, a poto tylko na oko rozdzielone, aby tłumom ćmić oczy, bo w rzeczywistości 16 zdecydowanych bolszewików dawno już u „Wyzwoleńców" siedziało, wcale się z tem nie kryjąc; wszak niedawno jeden z posłów „Wyzwoleńców" oświadczył z dumą, że oni 16 bolszewików za pysk trzymają, a w rzeczywistości owa szesnastka bolszewicka tak „Wyzwoleńcom" ów „pysk" zdrutowała, tak silną obrożę nałożyli im bolszewicy na ich giętkie, niewolnicze karki, że ich ciągli wiecznie za sobą, niby na obróży, gdzie i dokąd chcieli.

A jakżeż miałoby być inaczej, gdy jeden z ich przywódców, p. Miłguj Malinowski, redaktor „Wyzwolenia", brał w czasie wojny pieniądze od bolszewików, jak to mu dowiódł w procesie przed sądem ś. p. Niemojewski, że listownie ich o te pieniądze prosił i że je odbierał i chował do kieszeni, owe pieniądze, na których może były krwawe ślady mordowanych, a potem obrabowywanych rodaków? Mając takiego duchowego przewodnika, „Wyzwoleńcy" musieli zgnilizną bolszewicką nasiąknąć, musieli miłosierne oczy zwracać na wschód, bo wszak mieli dobry przykład, no i srebrniki od bolszewików na „robotę".

I oto organ owych przyjaciół bolszewików „Wyzwolenie", redagowany przez tego samego człowieka, pisze w Nrze 25 w ten sposób o bolszewiźmie:

„W Bolszewji istnieje dyktatura. Dyktatura nie jednego członka, lecz całej partji komunistycznej, w imieniu której rządzi arystokracja komunistyczna. Tylko komunista może tam być wyborcą albo wybranym, wstępuje on do partji niby do zakonu. Połowę swego zarobku oddaje komunista na rzecz partji, o ile ten zarobek wynosi więcej, niż 75 rubli na miesiąc. P r a w o w y b o r u p o s i a d a j ą t y l k o r o b o t n i c y, c h ł o p m a t y l k o t r z e c i ą c z ę ś ć t e g o p r a w a p o l i t y c z n e g o, z jakiego korzysta robotnik. Ta sama ilość wyborców w mieście wybiera trzy razy więcej posłów, niż na wsi. Właściwie nie są to posłowie, lecz delegaci do kongresu, który zbiera się na dni osiem do dziesięciu i wybiera egzekutywę. Nie jest to parlament, ani rząd demokratyczny, ani nawet dyktatura proletarjatu. Jest to dyktatura nielicznych jednostek. Własność ziemska została w Bolszewji skonfiskowana, ale chłopi, uprawiający sami ziemię (nie wolno im trzymać najemników!), pozostają właścicielami, atoli nie mogą tej ziemi sprzedawać, a jeżeli chcieliby się przenieść gdzieindziej, tracą prawo do ziemi. Tak wygląda raj komunistyczny, podobny bardzo do... piekła"! Brawo! Panie Malinowski! Do piekła jest dzisiaj Bolszewja podobna, a 16 bolszewików w „Wyzwoleniu" siedzi i trzyma was „za pysk" i każe wam tak tańcować, jak wam bolszewickie skrzypce grają? Piekłem bolszewickiem

straszycie dziś chłopa, a trzymacie, względnie trzymaliście u siebie różnych Ballinów, Hołowaczów, Szokunów i Rudzińskich, którymi przecież szczyciliście się, aż sami od was odeszli!

O piekle bolszewickiem piszecie dziś, a jak to było z owym listem Malinowskiego po pieniądze do bolszewików i na co te pieniądze poszły? Brzydzicie się teraz piekłem bolszewickiem, a wszak niedawno jeszcze wasza posełka Kosmowska oświadczyła, iż lud się niema czego bolszewizmu bać, bo wszak bolszewizm jest tylko uproszczoną formą rządów ludowych!

Do owych „rządów ludowych pchaliście więc i pchacie przez parę lat tak lud, jak Polskę, gdzie ten lud nie ma ani głosu, ani rządów, ani ziemi, ani nic krom żydowskiego bata, czerezwyczajki, nędzy i poniewierki najgorszej. Taki raj chcieli dać chłopu polskiemu „Wyzwoleńcy", a zwłaszcza ich dygnitarze, Malinowski, Kosmowska i 16 ich posłów po bolszewicku myślących, o to walczyli i darli się w Sejmie, a pisze się przeciwko bolszewikom!

Zaprawdę! tak podle postępować i taką wstrętną obłudę mogą uprawiać jedynie bolszewicy... i „Wyzwoleńcy"!

*Ma-czuga.*

= Maciej Czuła

## Skutki przeciwludowej i przeciwpaństwowej polityki „Wyzwolenia".

Parę dni zaledwie, jak p. Thugutt zmuszonym był opuścić swój klub, dzięki zabójczej atmosferze, jaka tam zapanowała, a skutki już są aż nadto widoczne. W ostatnich dniach redakcja nasza otrzymała wiele listów od wybitniejszych „Wyzwoleńców" z dawnej Kongresówki, opuszczających swoje stronnictwo, a zgłaszających przystąpienie do „Piasta".

Treść jednego z tych pism, jako charakterystyczne podajemy do wiadomości:

„Szanowna Redakcjo!

Niniejszem upraszam o przysyłanie mi „Piasta" od dnia 1 sierpnia b. r., jak również proszę o czek w celu przesłania półrocznej prenumeraty.

Zaznaczam, że jako dotychczasowy Wyzwoleniec, zrozumiałem obecnie, co znaczy obecnie to stronnictwo.

Niniejszem deklaruję przystąpienie do P. S. L. „Piast".

Z szacunkiem

*Jan Józefko.*

wieś Naklik, woj. lubelskie.

Biłgoraj, dnia 28 lipca 1924 r."

Zaznaczamy również, że do naczelnego sekretarjatu w Warszawie wpływają codziennie pisma tak od jednostek, jakoteż od całych organizacyj, deklarujące swoje przystąpienie do P. S. L. „Piast". Tak to zdrowa chłopska myśl państwowa zwycięża wrogą demagogję.



## Prace i zabiegi posłów P. S. L. w Sejmie.

**Wniosek posłów Klubu P. S. L. w sprawie katastrofalnego położenia ludności rolniczej, dotkniętej klęskami elementarnemi, i przyjścia z pomocą dla przeprowadzenia zasiewów.**

Wysoki Sejmie!

Już niezwykle przewlekła zima i wielkie opady śnieżne — a następnie powodzie, powstałe z gwałtownego tajania śniegu i lodu, były złowrogą zapowiedzią dla rolnictwa w obecnym roku. Marniały także w wielkiej części zasiewy ozime w ogromnych połaciach państwa, tak, że rolnicy zasiewy te z wiosną zorać i na nowo siać byli zmuszeni.

Ogrom tej katastrofy znalazł wyraz w licznych wnioskach posłów w różnych częściach państwa. Zaledwie atoli rolnicy dokonali powyższych zasiewów i spodziewali się choć częściowych zbiorów, gdy jeszcze przed zbiorami nowa katastrofa spadła na rolnictwo. Powtarzające się raz po raz niezwykłe burze gradowe, niezwykłe ulewy i oberwania chmur, nawiedziły ogromne obszary państwa i dokonane nieraz dwukrotnie zasiewy zniszczyły bądź doszczętnie, bądź w znacznej części.

I znowu wniesiono cały szereg wniosków nagłych, przedstawiających katastrofę i nawołujących rząd do pomocy dotkniętej klęskami ludności. Niestety, i te głosy zostały bez skutku. Jeżeli można było, mimo tych klęsk, mieć nadzieję, że zbiory w tych okolicach, których te klęski nie nawiedziły, jako tako wypadną, to obecnie można stwierdzić, że wyniki zbioru przeszły wszelkie spodziewane obawy i przewidywania. Trzeba stwierdzić, że rok 1924 jest dla przeważnej części rolników w państwie, rokiem klęsk elementarnych, zbiór jego jest minimalny i ziarno niezwykle liche.

Pszenica nowa, poza gradem i ulewami, zniszczona przez niezmiarkę niemal w całem państwie, nie da prawie żadnego zbioru, a już w każdym razie nie może być użyta na zasiew. Niewiele lepsze są zbiory jęczmienia. Wydajność ziarna wprost nieprawdopodobnie niska, w stosunku do lat poprzednich, bo często nie zwraca zboża wysianego. Niewątpliwie wiele przyczyniło się do tego także wyjałowienie ziemi, skutkiem nieużywania nawozów sztucznych, których zubożała ludność nie miała za co nabyć.

Gdy do tego dodamy nędzę i zubożenie rolników skutkiem fatalnej polityki gospodarczej rządu, który przez zamknięcie granic dla wywozu produktów rolnych, w pierwszym rzędzie bydła i trzody, dążył świadomie do obniżenia ceny tych produktów, nie robiąc równocześnie nic dla potanienia niezbędnych dla rolnictwa artykułów przemysłu — to obraz położenia rolnictwa przedstawia się jako katastrofalny.

Wprawdzie rząd w ostatnich czasach zszedł z tej błędnej drogi, niestety, stało się to zapóźno, wbrew naszym nawoływaniom oddawna, przez co dopełnił miary tej katastrofy, w której ludność rolnicza się znalazła, nie osiągnął zaś zamierzonego celu, t. j. uniknięcia kosztem rolnictwa przesilenia w przemyśle, które w całej pełni w ostatnich tygodniach wystąpiło.

Ludność rolnicza, szczególnie dotknięta klęskami elementarnemi, jest doprowadzona do rozpaczy. Nietylko zbiory w znacznej mierze przepadły, nietylko

głód zagląda do chat wieśniaczych i zmusza do wysprzedania się z inwentarza, ale jesień zastanie puste stodoły: rolnicy drobni stanęli wobec niemożliwości przeprowadzenia zasiewów jesiennych i powstania nowych długów, co grozi katastrofą nie tylko rolnictwu, ale całemu państwu i sanacji skarbu.

Rząd nie przyszedł dotychczas niemal z żadną pomocą, nie mówimy już o pomocy, jakiej ta ludność się domaga w dostarczaniu zboża na wyżywienie i na zasiewy, ale nawet nie uchwalił rząd kredytów, niezbędnych na podtrzymanie tej strasznej sytuacji. Kredyty bowiem, jakie rząd zadysponował, nie pozostają w żadnym stosunku do rozmiaru katastrofy. Podczas gdy szkody i zapotrzebowania kredytów idą w setki miljonów złotych, rząd na całe państwo przeznacza kilka miljonów złotych. Zamiast zarządzić przynajmniej odpisy podatków, rząd zapowiedział ściąganie raty podatku majątkowego, chociaż zaliczki na poczet pierwszej raty przewyższyły niejednokrotnie cały majątkowy podatek. Przy odpisywaniu podatku gruntowego, stosowane są drobiazgowe formalności, uniemożliwiające załatwienie sprawy.

W tym stanie rzeczy, podpisani raz jeszcze zwracają uwagę rządu na katastrofalny stan rolnictwa i wnoszą:

Wysoki Sejm uchwalić raczy:

Wzywa się rząd, aby natychmiast przedsięwziął środki ratunku dla dotkniętej klęskami ludności rolniczej, a mianowicie:

1) uruchomił dostatecznie kredyty celem umożliwienia nabycia zboża na zasiewy jesienne;
2) wprowadził ułatwienia taryfowe i przewozowe na zboże, sprowadzane do zasiewu;
3) zarządził odpisanie podatków gruntowych i nieprawnie wymierzonych podatków majątkowych, a odroczył płatność podatków majątkowych, o ile do zapłaty przypadają;
4) uruchomił roboty drogowe i regulacyjne, celem dostarczenia ludności zarobku;
5) dostarczył ludności bezpłatnie soli bydlęcej, dla zakonserwowania przegniłych pasz.

## Klęska nieurodzaju i akcja zapomogowa dla zasiewów

Z dniem każdym okazuje się coraz wyraźniej, że tegoroczne zbiory w Małopolsce będą katastrofalne, wobec czego niezbędną będzie akcja zapomogowa przy zasiewach. Sprawą tą zajęło się już Małopolskie Towarzystwo rolnicze. — Wszyscy interesowani, Towarzystwa rolnicze i Kółka rolnicze, zechcą w tej sprawie podać natychmiast dokładne dane o wynikach zbiorów, ewentualnych niedoborach i zapotrzebowaniu na zasiewy do Zarządu Głównego Małopolskiego Towarzystwa rolniczego w Krakowie, plac Szczepański L. 8.

*Jura*, wiceprezes. *Osmecki*, za sekretarza.

## Kto rozbija jedność chłopską — rozbija fundament państwa!

# Przegląd polityczny.

Niezmiernie ważna dla polityki Europy **konferencja londyńska** zbliża się do końca, który przyniesie pewne porozumienie i przyczyni się do osłabienia napięcia. Ważnym krokiem naprzód było posiedzenie pełne konferencji, odbyte w sobotę dnia 2 sierpnia b. r., albowiem osiągnięte zostało porozumienie co do głównych zasad rozstrzygnięcia. Postanowiono też natychmiast wysłać zaproszenie do rządu niemieckiego. — Porozumienie nastąpiło w tej sprawie, dotąd największą stanowiącej trudność, kto ma na przyszłość rozstrzygać o faktach niewypełnienia przez Niemców warunków traktatu wersalskiego i o uchybieniu wobec postanowień konferencji londyńskiej. Uzgodniono, że o uchybieniach w dalszym ciągu decydować będzie komisja odszkodowań, ale z zastrzeżeniem, że członkowie komisji, znajdujący w mniejszości, będą mieli prawo złożenia sprzeciwu. Wtedy rozstrzygnie sąd rozjemczy. — Dalszą sprawą, w której osiągnięto porozumienie, to sprawa przelewu sum odszkodowaniowych i czynienia zakupów w Niemczech. Prawo rozdziału rat odszkodowaniowych i czynienia zakupów w Niemczech rozstrzygałby znowuż specjalny sąd rozjemczy.

W dotychczasowym przebiegu konferencji udeczech. uzyskała tak zwana komisja przelewów. Sporzra jeden fakt, iż jakkolwiek składa się ona z polityków i dyplomatów w istocie swojej, to jednak decydujący wpływ na rozstrzygnięcie mają koła finansowe, a specjalnie amerykańskie.

Dotychczasową zgodę osiągnięto za cenę daleko idących ustępstw ze strony premjera francuskiego, Herriota.

Fabrykanci angielscy sprzeciwiają się rozpisaniu pożyczki niemieckiej w Anglji i uzasadniają to tem, iż fabryki niemieckie znajdują się w doskonałym stanie i przemysł niemiecki zacznie wkrótce wypierać angielski, a w Anglji zwiększy się brak pracy.

**Rosja**, opanowana przez żydowsko-niemiecki bolszewizm, zniszczona ich gospodarką, rozwija szaloną agitację komunistyczną w całej Europie a w szczególności w Polsce. Groza niebezpieczeństwa jest wielka, bo bolszewikom chodzi o propagandę komunizmu poza Rosją, inaczej uduszą się, usuwa im się bowiem ziemia pod nogami z powodu zagrażające Rosji głodu.

**Strajk na Górnym Śląsku**, dziś dla nas niesłychanie szkodliwe i smutne w następstwa zjawisko, właśnie stwierdza szaloną agitację komunistyczną. Katastrofa, jaka spada na Polskę z powodu tego strajku, nie da się obliczyć. Jest to olbrzymich rozmiarów klęska, której winni są przedewszystkiem wielcy przemysłowcy na polskim Górnym Śląsku. Tłem strajku jest jednak i co innego, to jest z powodu trudności gospodarczych zniesienie 8-godzinnego dnia pracy, co okazało się koniecznością, gdyż uczynili to wcześniej Niemcy.

**Aresztowanie centrali komunistycznej na Górnym Śląsku.**

Komunistyczna polska partja robotnicza obrała sobie Górny Śląsk w ostatnich czasach jako teren swej działalności. Zarzuciła ona ulotkami cały Śląsk, równocześnie rozwinęła szaloną agitację, propagując hasła wywrotowe. Centrala ruchu znajdowała się w jednem

z miasteczek koło Katowic, skąd wydawane były instrukcje i odezwy. W odpowiedniej chwili policja urządziła obławę, rezultatem której aresztowano 18 komunistów, w tem kilku przybyłych z b. Kongresówki.

# KRONIKA.

**Kalendarzyk tygodniowy.** Niedziela, 10 sierpnia: Wawrzyńca; poniedziałek, 11 sierpnia: Zuzanny; wtorek, 12 sierpnia: Klary; środa, 13 sierpnia: Hipolita; czwartek, 14 sierpnia: Euzebjusza; piątek, 15 sierpnia: Wniebowzięcie N. M. P.; sobota, 16 sierpnia: Joachima i Rocha; niedziela, 17 sierpnia: Jacka Odr.

**Zjazd inwalidów.** Dnia 26 i 27 lipca odbył się w Bydgoszczy Zjazd inwalidów z całej Polski. Przybyło na niego około 500 przedstawicieli ofiar wojny. Miasto witało ich owacyjnie, wystawiło bramy triumfalne, urządziło na cześć inwalidów zabawy i ugościło ich serdecznie. Przyjęcie to wywarło na inwalidów niezatarte wrażenie. Zjazd obradował nad sprawami organizacyjnemi i między innemi uchwałami zaprotestował przeciwko zamachowi na prawa inwalidzkie, jakiego chciał dokonać taki obrońca ludu jak poseł Łypacewicz i jego przyjaciele z „Wyzwolenia".

**Złoty na giełdach zagranicznych.** Złoty został już wprowadzony prawie na wszystkie giełdy zagraniczne. — Nie na wszystkich giełdach jest on oficjalnie notowany, jest to jednak następstwem tego, że nie na wszystkich giełdach są notowania oficjalne. Największe giełdy dewizowe Europy zachodniej (Londyn, Amsterdam, Zurich) urzędowych notowań wogóle nie znają, zaś informacje o dokonywanych tranzakcjach i kursach, komunikowane są bądź przez banki, bądź przez firmy maklerskie, bądź przez ajencje prasowe. Na wszystkich tych trzech rynkach złoty w formie wypłaty na Warszawę, jest już od szeregu tygodni przedmiotem tranzakcyj i kursy jego, odpowiadające w zupełności parytetom warszawskim, są stale ogłaszane przez banki oraz prasę zagraniczną.

Z giełd, które posiadają urzędowe notowania dewiz, złoty jest notowany w Paryżu, Wiedniu, Pradze i Gdańsku, w Berlinie zaś notowanie złotego ma miejsce przez t. zw. komisję półurzędową dla notowań walut wschodnich.

**Zapas złota w Banku Polskim.** Według bilansu Banku Polskiego w dniu 20 lipca, zapas złota w Banku w ciągu drugiej dekady lipca zwiększył się o 9,029.139 złotych i wynosił 92,788.785 złotych.

**Resztki obiegu markowego.** W ciągu drugiej dekady lipca ilość marek w obiegu zmniejszyła się znowu o 22 tryljony i wynosiła dnia 20 lipca 49 tryljonów.

Od chwili powstania Banku Polskiego, t. j. od dnia 28 kwietnia b. r., wycofano więc z obiegu 521 tryljonów marek polskich.

**Jak się pojawiły fałszywe banknoty 5-ciozłotowe?** Po nieudolnem fałszerstwie metalowych 50-cio groszówek, ukazały się w obiegu fałszywe banknoty 5-cio złotowe. Według pewnych danych istnieje przypuszczenie, że jest to wytwór zagraniczny. Właśnie obecnie władze dokładniej badają fałszywe banknoty. Są one łatwe do rozpoznania, różnią się bowiem od oryginalnych znacznie bledszem tłem.

**Ceny srebra w Banku Polskim.** Dowiadujemy się, że od 30-go lipca 1924 roku oddziały Banku Polskiego płacić będą za jeden gram srebra 10.4 grosza. Za monety srebrne będą ceny następujące: 1 rubel — 1.87 złoty, 1 marka niemiecka — 0.52 zł., 1 korona austrjacka próby 835 — 0.43 zł, 5 koron austrjackich próby 900 — 2.24 zł. Ceny te płatne są jedynie za monety niestarte, wykazujące pełną wagę. Przy kupnie monet startych lub uszkodzonych, następuje odpowiednie obniżenie cen.

**Zamknięcie kasowe za czerwiec.** — Tymczasowe zamknięcie rachunków kasowych skarbu państwa wykazuje następujące wyniki gospodarki budżetowej w tym miesiącu:

Dochody państwowe wynosiły ogółem 104,259.411 złotych, wydatki zaś złotych 113,167.144, niedobór więc wyrażał się sumą 8,907.733 złotych, pokrytą z operacyj kredytowych.

W dziale budżetu administracyjnego wydatki wynosiły 98,023.563 złotych wobec 89,268.165 złotych dochodów. W wydatkach największe są pozycje: ministerstwo spraw wojskowych 49,235.105 zł, ministerstwo oświecenia 13,975.087 zł, ministerstwo skarbu 13,374.344 zł. W dochodach góruje znakomicie pozycja ministerstwa skarbu, wykazująca 76,803.755 zł.

W dziale przedsiębiorstw państwowych obok wytwórni wojskowych (700.000 złotych niedoboru, zbrojowni państwowych (57.542 złotych niedoboru) i radjotelegrafu (16.995 złotych niedoboru), największą pozycję deficytową wykazują koleje żelazne, które zamknęły miesiąc czerwiec niedoborem, wynoszącym 14,350.000 złotych. Inne przedsiębiorstwa państwowe wykazują czysty dochód. W ogólnem zamknięciu dochody przedsiębiorstw państwowych wykazują 675.581 złotych przychodów i 15,143.581 złotych rozchodów.

Monopole państwowe przyniosły w czerwcu 14,226.265 złotych czystego dochodu, w czem głównie monopol tytoniowy z sumą czystego dochodu, wynoszącą 13,566.781 złotych.

**Obecny stan bezrobocia w Polsce.** Przesilenie gospodarcze, jakie kraj nasz przeżywa obecnie, w dotkliwy sposób odbija się na masach pracujących, powodując wzrastającą falę bezrobocia.

Ciężki kryzys w przemyśle pociągnął za sobą wstrzymanie ruchu w dziesiątkach fabryk, hut, zakładów kopalnianych i t. d.

Ogólna liczba pozbawionych pracy w kraju dosięga 305 tysięcy.

W największym stopniu bezrobocie objęło Łódź i okręg łódzki, gdzie ilość bezrobotnych wynosi 44 tysiące. Dalej idzie Zagłębie Dąbrowskie wraz z Zawierciem — 19 tys. bezrobotnych; Śląsk — 160 tys., Białystok — 10 tys, Warszawa — 8 tys. To są największe centra bezrobocia. W miastach takich, jak Kraków, Poznań, Częstochowa, Piotrków i inne liczba pozbawionych pracy jest już mniejsza.

W Zagłębiu naftowem bezrobotnych jest 3.300. Organizowana przez rząd akcja pomocy bezrobotnym wkracza na realne tory. Przejawia się ona przedewszystkiem w formie pożyczek udzielonych samorządom miejskim na przeprowadzenie robót publicznych, na które to pożyczki przeznaczył rząd 3 miljony złotych.

Kredyty od rządu na inwestycje miejskie podjęły dotychczas miasta: Warszawa, Kraków, Łódź, Poznań, Zawiercie, Białystok, Piotrków, celem częściowego przynajmniej zlikwidowania u siebie bezrobocia. W najbliższych dniach

również (w Łodzi np. w sobotę) samorządy miejskie poczną wypłacać zapomogi bezrobotnym.

**Drobne dzierżawy rolne będą przedłużone do 1-go października 1930 roku.** Sejmowa komisja rolna, pod przewodnictwem posła Kowalczuka, rozpatrywała poprawki Senatu do ustawy o ochronie drobnych dzierżawców. Przyjęto poprawkę Senatu, określającą termin, do którego ustawa ma obowiązywać, to jest do 1 października 1930 r. Przyjęto poprawkę czasokresu wypowiedzenia dzierżawy z jednego roku na 6 miesięcy, w tych wypadkach, gdzie dzierżawca zgodnie z ustawą może wypowiadać. Wszystkie inne poprawki Senatu zostały odrzucone.

**Stopnie oficerów marynarki.** Weszła w życie ustawa o podstawowych obowiązkach i prawach oficerów marynarki. Między innemi ustawa przewiduje następujące stopnie oficerskie: podporucznik, porucznik, kapitan, dalej oficerowie sztabowi, komandor podporucznik, porucznik i komandor. W korpusie admirałów: Kontr-admirał i wiceadmirał. Admirołowie wchodzą w skład korpusu jenerałów wojsk lądowych.

**Złoto moskiewskie przy robocie.** „Berlińska Giełdowa Gazeta" donosi na podstawie autentycznych informacyj, że komuniści niemieccy otrzymują z Moskwy miesięcznie zasiłek w wysokości 1 i pół miljona marek złotych. Centrala berlińska zażądała w ostatnich czasach zaliczki w wysokości 2 i pół miljona rubli złotych, co wywołało ożywioną dyskusję w kominternie (trzeciej międzynarodówce).

**Obchód Unji Horodelskiej.** W mieście Horodle, ziemi Lubelskiej, zawiązał się komitet, mający na celu uczczenie uroczyste rocznicy Unji Horodelskiej, który wydał odezwę następującej treści:

„Akt Unji Horodelskiej, zawarty w roku 1413, jest to pomnik zespolenia się dobrowolnego Polski, Litwy i ziem ruskich.

Wtedy to zbratały się serca i dusze tych narodów. A w roku 1861 w Horodle, pod ostrzem bagnetów rosyjskich, po uroczystem nabożeństwie, na polu pod miasteczkiem, tysiączny lud usypał Kopiec, na którym stanął krzyż.

Lata mijają. Kopiec rozsypuje się. Krzyż Moskale zrąbali.

Czas odnowić uczucia, by przekazać je pokoleniom.

Więc wzywamy Cię, Ludu Polski i Rusiński — przybądź jak najliczniej do Horodła dnia 10 sierpnia b. r. na 9-tą rano na cały dzień, na wielkie święto, na uroczyste nabożeństwo, na podwyższenie Kopca, na postawienie nowego krzyża. Niech nie zabraknie nikogo!

Na uroczystość zaproszeni zostali: biskup lubelski, biskup wołyński, panowie jenerałowie, panowie wojewodowie, panowie posłowie i panowie starostowie.

Na błoniach odbędą się popisy wojskowe, o 7-mej wieczór odbędzie się na Wałach Jagiellońskich Akademja Teatr. Żywe obrazy wskrzeszą nam dawne dzieje narodu. Trzy orkiestry będą przygrywać przez dzień cały. Zjazd zapowiada się olbrzymi, a uroczystość wspaniale.

## Składki.

**Administracja „Piasta"** ofiarowała z funduszu składkowego dla najuboższych w powiecie wielickim, a to: Lebiest Marji 50 zł. i Gąsce Jadwidze 50 zł.

Pani N. N. złożyła w redakcji „Piasta" 50 złotych na pomnik bohaterskim ułanom z 6 listopada 1923; 50 złotych na sprowadzenie zwłok Henryka Sienkiewicza.

## Listy.

**Tarnów.** Z powodu klęsk elementarnych i celem omówienia środków ratunku prezes Zarządu pow. Okr. Tow. roln. prezes Witos zwołał walne zebranie członków tegoż Towarzystwa naczelników gmin i osoby zajmujące się teoretycznie i praktycznie rolnictwem na dzień 4 b. m. do sali Rady powiatowej w Tarnowie. Po oddaniu przewodnictwa p. Suberlakowi, prezes Witos wygłosił referat o polityce rolnej w państwie. Poczem wywiązała się dyskusja, w której głos zabierali: dr Janiga, poseł Matakiewicz, ks. Wyrwa, Kornaus, Rzepka, Jarosz i inni.

Następnie delegaci poszczególnych okolic powiatu składali sprawozdanie co do stanu zniszczenia. Ze sprawozdania tego okazało się, że klęska, jaka nawiedziła tego roku rolnictwo w rozmaitych postaciach, jest wprost niebywałą, gdyż w samej pszenicy ubytek wynosić będzie około 80%, a w życie 70% zbiorów normalnych. Wyrażano obawę, że jeżeli rząd nie przyjdzie z wydatną pomocą, to nietylko, że rolnicy nie będą w stanie dokonać zasiewów ozimych, ale ludność nawiedzi głód i niedostatek. Po parugodzinnych debatach uchwalono następujące rezolucje:

1) Zgromadzeni na nadzwyczajnem zebraniu członkowie Okręgowego Towarzystwa rolniczego w Tarnowie witają rzuconą przez prezesa Witosa myśl co do polityki rolnej i wzywają posłów tutejszego okręgu do zapoczątkowania i prowadzenia polityki rolnej odpowiadającej interesom rolnictwa i państwa.

2) Zgromadzeni na nadzwyczajnem walnem zebraniu członkowie Okręgowego Towarzystwa rolniczego w Tarnowie stwierdzają z ubolewaniem, że dotychczasowa polityka rządu jest zgubna dla rolnictwa i państwa. Protestują przeciwko polityce uprzywilejowania przemysłu ze szkodą rolnictwa i państwa, a w szczególności protestują przeciwko zezwoleniu na przywóz do państwa bydła zagranicznego świń, koni i zboża, a domagają się: zniesienia ceł na przywóz narzędzi rolniczych i nawozów sztucznych.

3) Zgromadzeni na nadzwyczajnem walnem zgromadzeniu członkowie Okręgowego Towarzystwa rolniczego w Tarnowie stwierdzają, iż na terenie okręgu tarnowskiego niezmiarka zniszczyła pszenicę biorąc przeciętnie w 80%, zaś śniegi i ulewy zniszczyły żyto przeciętnie w 70%. Nadto burze z gradami i wylewy rzek, tudzież słoty podczas zniw ten opłakany stan zbiorów jeszcze pogorszyły.

4) Aby rolnicy tutejszego okręgu mogli w jesieni obsiać grunta, zgromadzeni domagają się:

a) dostarczenia zboża na zasiewy jesienne;

b) wystarania się o dogodną długoterminową pożyczkę dla rolników powiatu tarnowskiego;

c) zniżenia taryfy kolejowej na przewóz zboża do siewu;

d) udzielenia ulg podatkowych przez przeniesienie względnie odpisanie podatków i daniny majątkowej rolnikom zniszczonym gradem i powodziami;

e) wdrożenia u właściwych czynników starania, ażeby te zajęły się jak najenergiczniej zwalczaniem szkodników zbożowych.

5) Zgromadzeni akceptują w zupełności inicjatywę i starania prez. Witosa około rolnictwa, proszą Go o dalszą opiekę i za dotychczasową działalność w tym kierunku wyrażają Mu najwyższe uznanie i podziękowanie.

**Iwkowa** w Brzeskiem. Wielką rocznicę Konstytucji 3 maja uczczono u nas w sposób bardzo uroczysty. W niedzielę, 4 maja, po nieszporach, przed szkołą zebrała się lud-

ność całej wsi, aby wziąć udział w pochodzie. Do publiczności bardzo wzniośle i zrozumiale przemówił o znaczeniu obchodów narodowych kierownik szkoły, p. Al. Salabura oraz ks. Szczerbiński, proboszcz, który wskazał na doniosłość rocznicy majowej. Po przemówieniach miejscowa orkiestra odegrała hymn narodowy i uszykował się pochód w następującym porządku.

Na przedzie z prowizorycznym sztandarem jechała banderja z pięknie zrobionemi lancami, na których powiewały chorągiewki, dalej orkiestra, oddział kosynierów, Koło młodzieży w strojach krakowskich, dziatwa szkolna z chorągiewkami w rękach z nauczycielstwem na czele, a na ostatku publiczność. Pochód podążył gościńcem (około 1 km), gdzie w oznaczonem miejscu zatrzymał się. Tu do ludności przemówił nauczyciel, p. St. Sokołowski, kreśląc dzieje Sejmu czteroletniego i Konstytucji 3 maja. Dzieci szkolne deklamowały szereg patrjotycznych wierszy i odśpiewały kilka piosenek, a na ostatku „Nie rzucim ziemi". Pochód w tym samym porządku przy dźwiękach orkiestry powrócił przed szkołę, gdzie się rozwiązał.

Wieczorem odbyło się przedstawienie. Koło młodzieży odegrało pod kierownictwem p. Sokołowskiego sztuki: „Trzeci maj" Renttówny i „Bolszewicy pod Warszawą".

Uroczystość ta w tej okolicy jedyna, gdzie coraz więcej oświata postępuje naprzód, pozostawiła u ludności miłe wspomnienie. *Czytelnik.*

## Z powiatu oświęcimskiego,

Od pewnego czasu nachodzą gminy jacyś niesumienni agitatorzy, zniewalając chłopów do akcji za zniesieniem starostwa w Oświęcimiu. Agitatorzy bałamucą lud przyrzeczeniami, że po przyłączeniu do Białej będą chłopi płacili mniejszy podatek, co jest wierutną bajką, gdyż podatek gruntowy jest jednaki w całej Polsce, zaś, co do przemysłowego, to gminy w powiecie oświęcimskim należą do IV taryfy, gminy zaś w powiecie bialskim do II klasy taryfy podatku przemysłowego, zaczem szynkarze płacić będą zamiast 50 franków 270, Kółka rolnicze płacić będą 50 za miast dotychczasowych 25 franków, zaś rzemieślnicy 10 zamiast 4 franki dotychczasowego podatku przemysłowego. Agitatorzy ci dalej wygadnją, że w razie zniesienia starostwa w Oświęcimiu wydaleni zostaną wszyscy urzędnicy, a wskutek tego zmniejszą się rozchody państwowe i nie będzie potrzeba płacić podatków w dotychczasowej wysokości. I to jest wierutną bajką, gdyż stan ten w niczem się nie zmieni, ponieważ urzędnicy zostaną przeniesieni do innych miast i trzeba im jeszcze będzie zapłacić duże koszta przeniesienia. Skoro po zaprowadzeniu jednolitego sądownictwa zostanie zamieniony sąd tutejszy na sąd pokoju, który sądzić będzie tylko same drobniejsze sprawy, widoczne jest, że na przeniesieniu starostwa do Białej stracą sami tylko chłopi, którzy w każdej najdrobniejszej sprawie, czy to politycznej, czy to sądowej, czy to z opłatą podatków, zmuszeni będą wyjeżdżać do Białej, podczas gdy dotąd sprawy takie mogli załatwiać w pobliskim Oświęcimiu. Szczególniej, gdy rozchodzić się będzie o spisanie kontraktu o działki rodzinne i t. p. rzeczy, to z wszystkiemi będzie się musiało jechać do notarjusza w Białej, którego w Oświęcimiu już nie będzie.

Nie mówimy już o tem, że po przeniesieniu wszystkich większych władz i urzędów do Białej miasto będzie musiało upaść, handel ustanie, wiele sklepów zwiną swe czynności i na zakupy jeździć będziemy musieli także do Białej. W dalszym ciągu upadnie prywatne gimnazjum, do którego uczęszczają także i synowie włościan, a także i żywioł żydowski podniesie głowę, hamowany dotąd przez liczny zastęp inteligencji urzędniczej. Trudno pojąć, jak można z lekkiem sercem wyzbywać się z pobliskiego miasta władzy politycznej, której kreowanie kosztowało w swoim czasie tyle trudów i starań. Widoczno z tego, że po przeniesieniu starostwa do Białej, chłopi nic nie zyskują, a stracą wiele i tylko niesumienni agitatorzy, albo ludzie, którym starość przyćmiła rozum, mogą sądzić inaczej. O tem w szczególności niech pamiętają babiczanie i brzeziniacy, którzy zniszczą swój przemysł fabryczny, a nic nie zyskają.

Inna rzecz z gminami położonemi w powiecie sądowym zatorskim, którym istotnie bliżej i wygodniej jest do Wadowic, te mogą być z powrotem przyłączone do Wadowic,a mimo to starostwo w Oświęcimiu dalej istnieć będzie mogło. Jak widoczne robota to agitatorów, a może i pisarzy gminnych, którzy pamiętają, jak w dawniejszych czasach brali po metrze zboża za napisanie jakiegoś podania, którym powrót do takich stosunków widocznie się uśmiecha.

Wkońcu i to zaznaczyć potrzeba, że z chwilą ubytku bardzo znacznej ilości inteligencji w Oświęcimiu będzie utrudnione i to bardzo zbywanie produktów wiejskich. Czy się opłaci gospodarzom i kobietom naszym, które jak dotąd spieniężały wygodnie swoje produkta w Oświęcimiu, jeździć na targi do Wadowic, czy do Białej, czy też do Katowic — niech sobie sami na to odpowiedzą!

## Zjazd rolniczy w Tarnopolu.

Członkowie Kółek rolniczych powiatu tarnopolskiego na Walnem Zebraniu tarnopolskiego Towarzystwa Rolniczego w dniu 25 maja 1924 r. jakoteż członkowie Kół osadniczych powiatu tarnopolskiego na Walnem Zebraniu powiatowego Związku osadników w dniu 9 czerwca 1924 r. uchwalili następujące rezolucje z prośbą o przesłanie ich Klubowi Poselskiemu P. S. L. „Piast" w Warszawie i Zarządowi głównemu Małopolskiego Towarzystwa Rolniczego.

1. Zebrani domagają się uchwalenia ustawy o reformie rolnej i ustawy o sfinansowaniu reformy rolnej ze szczególnem uwzględnieniem interesów osadników na kresach.

2. Domagają się zmiany dotychczasowej polityki wywozowej, stosowanej do rolnictwa, która rolnictwo a zwłaszcza drobnych rolników doprowadziła do stanu katastrofalnego i grozi ekonomiczną ruiną dla państwa naszego, któ byt ekonomiczny na rolnictwie jest oparty.

3. Żądają bezzwłocznego zniesienia ograniczeń wywozowych dla produktów rolniczych i wpłynięcia w drodze odpowiedniej na obniżenie cen produktów przemysłowych — rolnictwu potrzebnych.

4. Domagają się zasilenia drobnych rolników tanim kredytem za pośrednictwem współdzielczych włościańskich instytucyj kredytowych oraz zasilenia kredytem rolniczo-handlowych i budowlanych instytucyj współdzielczych dla organizowania i dokonywania exportu produktów rolnych i popierania hodowli i rolnictwa wśród włościan.

5. Żądają większej niż dotychczas reprezentacji drobnych rolników w komisjach podatkowych.

6. Domagają się, by władze skarbowe przy wymiarze należytości przenośnych od gruntów przestrzegały przepisy ustawy ocenienia wartości przez zaprzysiężonych znawców, a nie w drodze dowolnego jednostronnego ocenienia przez władze skarbowe. Domagają się również osadnicy rozłożenia tych należytości na trzyletnie półroczne spłaty bezprocentowe i wstrzymania egzekucyj za te należytości.

7. Osadnicy proszą Małopolskie Towarzystwo Rolnicze, by przyjęło Związek osadników, jako odrębny wydział, na swój etat, gdyż Związek po załatwieniu swych specjalnych spraw osadniczych stanie się przyszłą organizacją kółkową. Obecnie zaś z powodu ciężkich warunków finansowych nie może sam dążyć do usunięcia wszelkich niedomagań gospodarczych osadnictwa. Za dotychczasową pomoc, udzieloną Związkowi przez M. T. R. składają serdeczne podziękowania.

8. Wyrażają zgodne zapatrywania, że stronnictwa Ludowe, a specjalnie stronnictwo P. S. L. „Piast", które głównie zastępuje wobec rządu interesa drobnych rolników a osadników w szczególności, by zajęło zdecydowane stanowisko i wyciągnęło najdalej idące konsekwencje wobec rządu, jeżeli do końca czerwca b. r. nie spełni żądań w sprawie otwarcia granic i kredytów dla drobnych rolników i osadników.

9. Zebrani równocześnie wyrażają gorącą wdzięczność Klubowi poselskiemu P. S. L. „Piast" i jego prezesowi, Wincentemu Witosowi, za dotychczasowe energiczne zastępowanie interesów włościaństwa i osadnictwa kresowego.

Prezes pow. Zw. osadników Delegat T. R. w Tarnopolu
—) *Józef Zajdel* m. p.

## Do
## Polskiej Dyrekcji Ubezpieczeń Wzajemn., Oddziału
## w Krakowie
### Radziwiłłowska 23.

Ja, niżej podpisany pogorzelec z gminy Bronowice Małe, powiat krakowski, składam podziękowanie za szybką, bo w przeciągu 7-miu dni przeprowadzoną likwidację szkody i wypłatę odszkodowania za spaloną stodołę w kwocie zł 995. Gdyby nie przymus ubezpieczenia i zbawienna dla nas zwłaszcza działalność Polskiej Dyrekcji Ubezpieczeń Wzajemnych, byłbym narażony na złożenie plonów na polu, względnie na zapożyczonem miejscu u sąsiada, gdyż nie byłbym w stanie odbudować spalonej stodoły.

Dziękuję też pp. posłom, którzy za ustawą tą głosowali i uchwalili ją. Publicznie oświadczam, że przymus ubezpieczenia budowli od ognia jest prawdziwem dobrodziejstwem dla ludności, gdyż mimo tego, że nie zdołałem jeszcze zapłacić składki za to ubezpieczenie, otrzymałem odszkodowanie z Polskiej Dyrekcji Ubezpieczeń Wzajemnych, za co jej składam staropolskie „Bóg zapłać".

Szkodę zlikwidował sprawiedliwie taksator P. D. U., p. Wincenty Ziarko.

Bronowice Małe, Nr. domu 26.

*Stanisław Wójcik*

# Odpowiedzi Redakcji.

**Pani N. P. w Warszawie:** Na listy przez Plutę pisane nie reflektujemy. Kompromitacja nowa i to o tym charakterze tego osobnika nie jest naszym celem, tem więcej, że został on już dostatecznie skompromitowany. Przyznajemy, że każdy człowiek, mający szczyptę honoru, byłby dawno wyciągnął konsekwencje. — **Jan Koza, Juraszewa**: Prenumeratę otrzymaliśmy. Nie wiemy, o jaki Dziennik Ustaw wam chodzi. Napiszcie nam dokładnie, jaka to ma być kwota, w którym miesiącu pożyczona, czy zahipotekowana czy nie, czy to były pieniądze z Kasy, jednem słowem wszystko dokładnie, to wam obliczymy; 500 marek z grudnia 1921 r., to jest dzisiaj 1 zł. 11 groszy. Ale ta sama kwota, gdyby była zahipotekowana, to dzisiaj wynosiłaby 36 groszy, niezahipotekowana wynosiłaby zaś 11 groszy i t. d. W miesiącach wcześniejszych oblicza się inaczej, a w późniejszych także inaczej. — **A. Nocoń, Jeleń:** Apelacje i rekursy od uchwał sądowych I instancji muszą być podpisane przez adwokata. To samo przed trybunałem administracyjnym zastępcami stron mogą być tylko adwokaci. — **Czytelnik Nr 170:** Testamentu należałoby szukać tam, gdzie ojciec umarł, ale skoro władze zaraz go nie znalazły i nie odesłały, to widocznie go niema. Jeżeli postępowanie spadkowe po ojcu zakończone zostało ugodą, którą sąd nadopiekuńczy zatwierdził, to tego nie da się już zmienić i wedle ustawy syn nie ma po rodzicach do spadku większych praw, niż córka. Płot można stawiać w swojej granicy. — **B. F. B.:** Jeżeli kontrakty nie są jeszcze przez okręgowy Urząd ziemski we Lwowie zatwierdzone, to od nich zależy, czy będziecie do ceny kupna dopłacać, czy nie. Jeżeli ten urząd ustali, że cena zapłacona kupna była odpowiednią, to nie ma powodu do podwyżki. Co do nabycia książek szkolnych, to źródłem ich nabycia jest Zakład im. Ossolińskich we Lwowie. Trzeba tam napisać. Co do kursu na kierowników Kółek rolniczych, to szczegółowych wiadomości udzieli Związek ekonomiczny Kółek rolniczych we Lwowie, ul. Mickiewicza. — **Blachut Wilhelm, Wiśniowa:** Dopłata do telegramu jeszcze była uzasadniona, należało uskutecznić lub odmówić przyjęcia depeszy, a wtedy nie byłby pan obowiązany do żadnej dopłaty. Za wręczenie telegramu otwartego powinna winowajcę ukarać władza przełożona, t. j. odnośna dyrekcja poczt, którą o tem należy uwiadomić. — **Józef Kot, Ochmanów:** Przeciw prowizorycznemu wymiarowi podatku majątkowego służy rekurs do komisji odwoławczej przy Izbie skarbowej w Krakowie. Kto jednak rekursu tego w 14 dniach nie wniósł, ten musi płacić zaliczkę wedle wymiaru. Być może, że potem wymiar będzie sprostowany, ale jest mała nadzieja, aby sprostowanie to wypadło na korzyść płatnika.— **Stanisław Z., Gułęczyno, pow. Pilzno:** O sposobie wymiany pożyczki długoterminowej poinformuje pana dokładnie najbliższa kasa skarbowa. — **Anna Sadownikowa, Stary Sącz:** Jeżeli ojciec umarł, nie zostawiwszy testamentu, to spadek po nim otrzymuje pozostała wdowa w jednej czwartej części, a reszta ma być podzielona między dzieci w równych częściach. Matka, t. j. wdowa, może swoją część sprzedać, ale dożywocia na tych częściach spadku, które przypadły dzieciom, nie ma. Spadkobiercy mogą się zgodzić i podstępować sobie części spadkowe, ale zmusić ich do tego nie można. — **Marcin Bryś, Ujsoły:** Jeżeli przy pożyczce było wymówione, że biorący pożyczkę ma zwrócić równowartość dolarów, to trzeba się tego trzymać i żądać równowartości 150 dolarów w złotych. Wolno przytem pobrać to, co dłużnik daje z zastrzeżeniem, że się pan reszty swej należytości nie zrzeka i jeżeli jej dłużnik dobrowolnie nie zwróci, będzie jej pan dochodził sądownie. — **Jan Rutkowski z Grobli:** Wedle ustawy o prawach i obowiązkach urzędników i służby nie macie istotnie praw do emerytury, skoro nie byliście w służbie za dekretem. Jeżeli jednak macie za sobą conajmniej 10 lat służby dekretowej, to przysługuje wam prawo do odpowiedniej emerytury. — **A. Karnasiewicz, Białozórka:** Traktat ryski z sowietami jest w trakcie wykonywania. Idzie wszystko oporem, ale jest nadzieja, że przecież rząd sowiecki, przyjęte zobowiązania wypełni. Niema innej rady, tylko czekać. — **Stanisław Kuna,**

**Niedźwiedza:** Jeżeli grunt jest niepodzielony w katastrze, to władze skarbowe wymierzają podatek od całości, ale można się od tego uwolnić przez złożenie w Inspektoracie podatkowym poświadczenia zwierzchności gminnej, że grunt jest podzielony i w jaki sposób. Wówczas Inspektorat zastosuje do każdego wydzielonego, ale jeszcze hipotecznie nieprzepisanego nowego gospodarstwa odpowiednie przepisy ustawy. — **Ks. A. Mikołajczyk w Dzikowcu:** Tylko małe spadki po rodzicach, przypadające dzieciom, są wolne od opłaty spadkowej, wszystkie inne natomiast bez względu na wartość opłacie tej podpadają. — **Tomasz Wiącek, Trzcianka:** W sporach sądowych jest ustawą wskazana droga, po której dochodzi się sprawiedliwości. Przeciw wyrokom sądów apelacyjnych jest rekurs do sądu najwyższego w Warszawie, który należy wnieść w przepisanym terminie. Jeżeli pan tego zaniedbał, to nie przysługuje panu prawo, ani nikomu innemu, nawet posłowi inna droga i sprawa musi być uważana za prawomocnie ukończoną. — **Jan Smalec, Barwałd Sredni, Katarzyna Cieślowa, Zborowice. Michał Szajer, Kraczkowa, Władysław Wiewiórka, w Słupni:** Odpowiedzieliśmy listownie. — **Józef Wojteszek:** Obrazy świętych można kupić w firmie: Juljan Kurkiewicz, Mały Rynek. — Szkło, Huta Szklanna, Będzin. — **W. Łumiaczek, Łuck:** Książeczkę wysłaliśmy. — **Zwierzchność gminy Naprawa:** Odpowiedzieliśmy listownie. — **J. Kudzia, Poznańskie:** Książki te otrzymacie w Poznaniu lub w Księgarni Czerneckiego, Kraków, Rynek 11.

**Prosimy odnowić prenumeratę!**

**Za ogłoszenia redakcja nie odpowiada.**



235

Wydawca: Ludowe Towarzystwo Wydawnicze. Odpowiedzialny redaktor: Józef Rączkowski.
Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska L. 10, pod zarządem L. K. Górskiego.